

MARIA TOMCZAK

Poznań

ZDERZENIE CYWILIZACJI CZY GLOBALIZACJA TERRORYZMU?

Terroryzm uważany był od dosyć dawna za jedną z poważniejszych plag XX w. W ciągu minionego stulecia mieliśmy wielokrotnie do czynienia z eskalacją przemocy terrorystycznej, z mniej lub bardziej spektakularnymi akcjami przeprowadzanymi przez różne ugrupowania i do różnych celów. Sukces jakiejś akcji terrorystycznej pociągał za sobą z reguły cały szereg podobnych działań, podejmowanych przez zupełnie inne ugrupowania, zmierzające do odmiennych celów. Mimo to, działania terrorystyczne z reguły uważane były jedynie za uciążliwe. Nie traktowano ich jako zagrożenia czy wyzwania dla cywilizacji. Wręcz przeciwnie, istniała tendencja do doszukiwania się racjonalnych przyczyn tego zjawiska, postrzegania różnej maści terrorystów za bojowników takiej czy innej słusznej sprawy.

Dopiero wydarzenia z dnia 11 września 2001 r. – brutalne ataki na Nowy Jork i Waszyngton – sprawiły, że opinia publiczna na całym niemal świecie zaczęła traktować terrorystów jednoznacznie jako głównego wroga cywilizowanego świata, a ich działalność jako realne zagrożenie dla całej ludzkości. Karierę zrobił termin „zderzenie cywilizacji” (*clash of civilizations*) ukuty przez Samuela Huntingtona w latach dziewięćdziesiątych. Publicyści używający go do wyjaśnienia działalności islamskich fanatyków sugerowali, jakoby terroryzm nabrał na przełomie XX i XXI wieku zupełnie nowego charakteru, przekształcając się z walki zdesperowanych grup radykałów w globalną walkę pomiędzy islamem i chrześcijaństwem.

Jednocześnie zaczęto się głębiej zastanawiać nad istotą terroryzmu, a przede wszystkim nad dynamiką jego rozwoju. Liczni komentatorzy wskazywali przy tym na fakt, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat zjawisko to nabrało zupełnie nowego charakteru. Jedni uważali tę zmianę za coś wyjątkowego i wiązali ją przede wszystkim z upadkiem wizji świata dwubiegunowego i z postępującym szybko procesem globalizacji. Inni zaś podkreślali, że zmiana ta rozpoczęła się już dużo wcześniej, a obecna eskalacja jest jej logicznym skutkiem.

Celem artykułu jest wyjaśnienie, czy naprawdę 11 września stanowi cezurę w dziejach terroryzmu. Czy zjawisko to osiągnęło zupełnie nową jakość, przekształcając się w starcie cywilizacji, czy też to, co się stało, było logiczną konsekwencją całej dynamiki rozwojowej terroryzmu? Jest to też próba odpowiedzi na pytania: czym jest terroryzm, co powoduje jego powstawanie, jak się zmienił na przestrzeni wieków i czy możliwe jest jego definitywne zniszczenie.



DEFINICJA

Zacznijmy od wyjaśnienia, czym właściwie jest terroryzm. Na temat tego zjawiska napisano bardzo wiele prac. Ich autorzy nie zdołali jednak sformułować zadowalającej definicji tego zjawiska. Przyczyną trudności w tym zakresie jest zarówno jego wielopostaciowość, jak i nieustająca zmienność. Istotnym elementem jest też trudność z odróżnieniem rzeczywistej działalności terrorystycznej od czynów popełnianych przez szaleńców czy kryminalistów, a także od przemocy dokonywanej przez państwa, często w majestacie prawa. W literaturze przedmiotu spotyka się niekiedy próby określania mianem terroryzmu wszelkich form przemocy, i to zarówno politycznej, jak i kryminalnej. Jednak analizy oparte na takich definicjach prowadzą donikąd¹.

Autorzy zajmujący się terroryzmem są na ogół zgodni, że podstawowa trudność z wyjaśnianiem tego zjawiska tkwi w jego stałych przemianach, w nieustającej ewolucji, jakiej podlega przemoc terrorystyczna. Wynika ona ze specyfiki omawianego zjawiska, z zawartego w nim pewnego rodzaju mechanizmu samonapędzającego, popychającego jego sprawców do swoistego współzawodnictwa w wymyślaniu coraz to nowszych, doskonalszych metod i do dopasowywania się do realiów współczesnego świata. Trudno przy tym nie zgodzić się z brytyjskim znawcą terroryzmu Walterem Laqueurem, że przemiany związane są przede wszystkim z dostępem terrorystów do nowoczesnych technologii i rozmiarami zniszczenia powodowanymi przez akcje terrorystyczne, a także ze sposobami docierania do opinii publicznej. Przemianom podlegają również motywacje polityczne kierujące zamachowcami. Niezmiennie pozostają natomiast zasadnicze problemy polityczne, moralne i prawne związane z terroryzmem².

Jakakolwiek definicja terroryzmu może mieć zatem jedynie charakter operacyjny. Powinna ona wskazywać na najważniejsze cechy omawianego zjawiska, nie wdając się w szczegóły i oceny. Jest to bez wątpienia pojęcie polityczne. Niezależnie od szczegółowych motywów kierujących działaniami terrorystów, ich celem zasadniczym jest zdobycie władzy i jej wykorzystanie dla przeprowadzenia zmian politycznych. Jest to taktyka działania politycznie zaangażowanych osób, polegająca na stosowaniu spektakularnych środków fizycznych przeciwko osobistym i rzeczowym prawom innych osób, w celu zwrócenia uwagi na siebie i swoje idee bądź w zamiarze wywołania takiej grozy, aby inne osoby poczuły się zmuszone do zachowania odpowiadającego celom terrorystów³.

Paul Pillar, niegdyś zastępca dyrektora Centrum Antyterrorystycznego CIA, wyróżnił cztery elementy kluczowe terroryzmu:

1) działanie z premedytacją – czyli zaplanowany, a nie spontaniczny akt gniewu;

¹ Przykładem takiego pomieszania jest książka: C. Gearty, *Terroryzm*, Warszawa 2001.

² W. Laqueur, *Terrorismus. Die globale Herausforderung*, Berlin 1987, s. 13.

³ Por. A. Pawłowski, *Terroryzm w Europie XIX-XX wieku*, Zielona Góra 1980, s. 24.

2) działanie o charakterze politycznym, a nie kryminalnym – celem nie jest, jak w przypadku mafii, zdobywanie pieniędzy, ale zmiana istniejącego porządku politycznego;

3) nakierowanie na cele cywilne, a nie wojskowe czy na gotowe do walki oddziały;

4) działanie realizowane przez ugrupowania subnarodowe, a nie przez armie, działające w imieniu państw⁴.

Terroryzm jest metodą walki podejmowaną przez słabych. Grupy terrorystyczne są zbyt małe, by podjąć otwartą walkę. Dlatego uciekają się do podstępów. Peter Waldmann zauważył słusznie, że przemoc terrorystyczna stanowi formę pośrednią między wojną i działalnością kryminalną⁵. Nie przeszkadza to terrorystom w stylizowaniu się na bojowników. Ich aresztowani i skazani koledzy określani są z reguły jako jeńcy wojenni. Rządy borykające się z terroryzmem oscylują tymczasem pomiędzy uznawaniem swych działań za zwyczajną walkę z przestępczością kryminalną a ogłaszaniem wojny z terroryzmem.

Do terroryzmu uciekają się ugrupowania zmierzające do bardzo różnych celów. Są to: zwolennicy skrajnych ideologii zarówno lewicowych, jak i prawicowych, grupy uważające się za rzeczników różnych interesów narodowych, grupy motywowane religijnie. Oznacza to, że terroryzm nie jest w żadnym razie ideologią, a jedynie pewną strategią działania. Istotą tej strategii jest prowokowanie. Jej przewrotność opiera się na podziale ludzi na trzy grupy. Jedną z nich stanowią osoby, w których obronie i imieniu terroryści podejmują swoje działania. Osoby te stanowiące potencjalny „elektorat” terrorystów, nie mogą w żadnym razie być ofiarami akcji. Grupa druga to ofiary akcji terrorystycznych. Ich dobór zależy w znacznej mierze od charakteru grupy terrorystycznej i – jak to pokazuje historia zamachów terrorystycznych – od rozmiarów poparcia społecznego, jakim cieszy się ugrupowanie. Im większe poparcie, tym śmielsze akcje terrorystyczne. Wreszcie grupa trzecia to osoby, do których kierowane są akcje. Grupę tę stanowi zarówno opinia publiczna, jak i politycy. Od jej reakcji na zamachy zależy ocena skuteczności działań podejmowanych przez różnorodne ugrupowania terrorystyczne.

PRZYCZYNY PODEJMOWANIA DZIAŁALNOŚCI TERRORYSTYCZNEJ

Do niedawna badania nad przyczynami terroryzmu zajmowały ważne miejsce w analizach tego zjawiska. Jeszcze w latach siedemdziesiątych terroryści postrzegani byli przede wszystkim jako swojego rodzaju ofiary, osoby szczególnie wrażliwe na przejawy różnego rodzaju niesprawiedliwości i krzywdy. W wielu

⁴ Council of Foreign Relations, *Terrorism: Questions & Answers* (www.terrorismanswers.terrorism/introduction.html).

⁵ P. Waldmann, *Terrorismus. Provokation der Macht*, München 1998, s. 14 n.

kęgach tendencja taka utrzymuje się do dziś. Wiąże się z nią przekonanie, że najskuteczniejszą metodą walki z terroryzmem jest likwidowanie podstaw zła, rozwiązywanie różnego rodzaju problemów.

W odbiorze sporej części opinii publicznej, zwłaszcza nie narażonej bezpośrednio na ataki terrorystyczne, terroryści są jedynie ludźmi nieco zagubionymi, zmuszonymi przez okoliczności do sięgania po środki radykalne. Nawet wtedy, gdy uważano ich wizje przyszłości za utopijne, naiwne, trudne do przyjęcia, to chętnie zastanawiano się, jakie to elementy życia społecznego i politycznego popchnęły ich do działania. W przypadku celów bardziej racjonalnych rozważano z reguły w jaki sposób można „naprawić” niedoskonałą rzeczywistość. Metody policyjne, tj. konsekwentne ściganie terrorystów, ich skazywanie i osadzanie w więzieniach, a także wprowadzanie – w przypadku narastania przemocy terrorystycznej – specjalnych ustaw ograniczających niektóre swobody obywatelskie, przyjmowane są przez wielu z pewnym niesmakiem, jako przejaw ciągnot totalitarnych państwa. Dzieje się tak zwłaszcza wówczas, gdy deklarowane cele jakiegoś ugrupowania czy ruchu terrorystycznego zbieżne są z ich własnymi poglądami.

Postępowanie takie prowadzi do dzielenia terroryzmu na „zły” i „dobry” – zbrodniczy i słuszny, pozbawiony podstaw i uzasadniony. Podstawę dla każdorazowego dokonywania oceny stanowią przy tym nie tylko motywy podawane przez samych terrorystów, ale także własne interesy oceniającego. W rezultacie, takie same działania w jednym przypadku uważa się za zbrodnię, w innym zaś za słuszną walkę. Ta swoista schizofrenia może – jak się okazuje – funkcjonować w polityce, jest jednak trudna do zaakceptowania w ramach analizy naukowej.

Analizy takiej nie można też oprzeć na motywach podawanych przez terrorystów. Ważnym elementem nowoczesnego terroryzmu, jak się wydaje narastającym wraz z upływem czasu, jest jego irracjonalizm i pewna nieprzewidywalność. Oznacza to, że w przypadku pojawienia się terroryzmu można podejmować próby odnajdywania jego źródeł, motywów, które skłoniły poszczególne osoby do podjęcia tego rodzaju walki. Jednakże, zwłaszcza w odniesieniu do wydarzeń z końca XX i początku XXI w., nadużyciem byłoby stwierdzenie, że przemoc terrorystyczna stanowi naturalną odpowiedź na niesprawiedliwość, ucisk czy prześladowania. Badania wykazują bowiem, że najczęściej terroryzm nie pojawia się tam, gdzie mamy rzeczywiście do czynienia z prześladowaniami czy nędzą. Zjawisko to występuje nierzadko w krajach demokratycznych, prawie nigdy zaś nie pojawia się w systemach totalitarnych i państwach policyjnych. Co więcej, nawet tam, gdzie terroryzm się pojawił, rozwiązywanie problemów społeczno-politycznych czy ekonomicznych nie pociągało za sobą wygaśnięcia ogniska zapalnego. Wręcz przeciwnie, najczęściej zdarzało się tak, że właśnie próba rozwiązania narosłych przez lata problemów powodowała eskalację przemocy terrorystycznej, czego przykładem może być choćby Hiszpania, gdzie terroryzm okrzepł dopiero po śmierci dyktatora Franko. Podobna sytuacja miała miejsce w Peru i Kolumbii. Także w Republice Federalnej Niemiec terroryzm skrajnej lewicy pojawił się *de*

facto dopiero po przejęciu władzy przez koalicję socjalliberalną, w obliczu podejmowanych przez Willy'ego Brandta prób demokratyzowania systemu społeczno-politycznego.

Sprawcy terroryzmu odwołują się z reguły do różnego rodzaju niekorzystnych zjawisk społecznych i politycznych – rozmaitych niesprawiedliwości, faktu ciemnienia grup społecznych, etnicznych czy narodowych. Walczą z kolonializmem, państwem, systemem, wspierając się przy tym autorytetami „klasyków”, takich jak Karol Marks, Lew Trocki, Franz Fanon, czy nawet Adolf Hitler. W ostatnich dziesięcioleciach pojawiła się też odmiana terroryzmu odwołująca się do nakazów boskich. Wszystkie te motywy wydają się jednak być – przynajmniej do pewnego stopnia – pretekstami, koncepcjami stworzonymi w znacznej mierze na użytek opinii publicznej. W ich ramach pojawiają się na ogół aktualnie najbardziej bolesne problemy polityczne czy społeczne. Najpierw był to ucisk społeczny, potem kolonializm, następnie wojna w Wietnamie, a po jej zakończeniu problem palestyński. Odwoływanie się do kwestii palestyńskiej wiąże się nierozzerwalnie z antysemityzmem. Te aktualne elementy sprawiają często wrażenie pewnego rodzaju abstrakcji, „modnego” dodatku do postulatów czy motywów bliższych rzeczywistości, w jakiej żyją terroryści.

Co więcej, „ideologie” głoszone przez terrorystów mogą, zwłaszcza w przypadku grup działających przez dłuższy czas, ulegać pewnym przemianom. W ich ramach pojawiają się niekiedy nowe elementy, a zanikają stare. Przykładem może być baskijska *ETA*, która zaczynała jako ugrupowanie lewicowe walczące o cele narodowe, a z czasem uległa przekształceniu w ugrupowanie czysto nacjonalistyczne. Wahania takie, występujące np. także w przypadku niektórych ugrupowań południowoamerykańskich, nie wiążą się z reguły z rzeczywistą zmianą kursu, ale są wynikiem dopasowania do zmieniającego się „ducha czasów”⁶. Jest to przejaw pewnego rodzaju oportunistycznego, właściwego wszystkim organizacjom i ugrupowaniom politycznym, zmuszonym do odwoływania się do opinii publicznej.

Grupy terrorystyczne z racji swego charakteru są nieliczne. Niektóre z nich skupiają zaledwie kilkadziesiąt osób. Zdarzają się też większe, liczące setki lub w skrajnych przypadkach nawet tysiące osób. Również poparcie społeczne tych grup jest niewielkie, kilku- lub co najwyżej kilkunastoprocentowe. Poparcie to podlega przy tym znacznym wahaniom, w zależności choćby od przebiegu kampanii terrorystycznej, czy też od działań podejmowanych w celu jej zdławienia. Jest to zatem pewien swoisty margines społeczny, nad którego motywacjami nie można podjąć sensownych badań naukowych⁷.

A jednak jest coś, co powoduje, że młodzi ludzie gotowi są ryzykować własne bezpieczeństwo i poświęcać życie. Coś, co od ponad stulecia popycha ich do podejmowania działalności terrorystycznej w imię rozmaitych celów, w obronie

⁶ Tamże, s. 90.

⁷ W. Laqueur, *Terrorismus ...*, s. 96 n.

różnych grup społecznych, etnicznych, narodowych. Dla odnalezienia przyczyny takiego stanu rzeczy wskazane byłoby podjęcie próby zobiektywizowania wszystkich motywów i form „nadbudowy ideologicznej”, potraktowanie ich jako pewnego rodzaju pretekstów i znalezienie jakiegoś elementu wspólnego, niezbędnego do pojawienia się terroryzmu.

Wydaje się, że funkcję taką spełniać może dosyć gwałtowna zmiana świadomości. Pociąga ona za sobą subiektywne przekonanie o konieczności, jak najszybszej naprawy istniejącej sytuacji. Zmiana ta wiąże się często z procesami modernizacyjnymi, odrzucanymi z reguły przez terrorystów. Przyczyny takiego stanu rzeczy mogą być rozmaite. Mogą wiązać się zarówno ze zbyt szybką modernizacją, jak i z rozmaitymi błędami popełnianymi w jej toku. Sięganie po przemoc terrorystyczną może również wyrażać niezgodę na ukształtowany przez lata stosunek sił, podział dobrobytu, międzynarodową hierarchię czy styl życia. Przykładem mogą być terrorystyczne ugrupowania religijne, które kwestionują tezę o dobroczynnym oddziaływaniu postępu, i proponują swojego rodzaju „konserwatywną rewolucję”, zmierzającą do budowy idealnego społeczeństwa, odwołującego się do etycznych i obyczajowych wzorców z odległej przeszłości.

Terroryzm może też być reakcją na postępującą uniformizację świata czy też na działania zmierzające do umocnienia władzy centralnej w państwie, mogące powodować degradację statusu regionów peryferyjnych i wywołanie przynajmniej subiektywnego poczucia krzywdy. W sposób nieco paradoksalny elementem mogącym sprzyjać wywołaniu przemocy terrorystycznej może być przeprowadzona właśnie liberalizacja systemu, a nawet jego pewnego rodzaju okrzepnięcie, ustabilizowanie się. Korzystne zmiany uświadamiają bowiem z reguły jak dalece niezdolna była dotychczasowa sytuacja i jak wiele pozostało jeszcze do zrobienia.

Niebezpieczne zmiany świadomości mogą się także wiązać z próbami „przezwyciężenia przeszłości”. W taki sposób tłumaczy się powstanie skrajnie lewicowych ugrupowań terrorystycznych w Niemczech, Włoszech i Japonii. Terroryzm pojawił się w tych państwach na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych i związany był z historycznymi rozliczeniami. Nastąpiły one z opóźnieniem, spowodowanym koniecznością likwidacji zniszczeń wojennych. Pokolenie, którego przedstawiciele zdecydowali się na walkę z państwem, wychowywało się już w dobrobycie i demokracji. Niepokoje młodzieżowe z końca lat sześćdziesiątych ukazały jednak, że miało ono w dalszym ciągu problemy z własną tożsamością⁸.

W każdym przypadku terroryści hołdują własnej, bardzo uproszczonej, wręcz czarno-białej wizji świata. Wykazują skłonność do demonizowania przewinień przeciwnika i nie dostrzegania własnych. Przykładem mogą być terroryści islamscy, którzy całą winą za niewłaściwe warunki panujące na Bliskim Wschodzie obciążają USA i zachodnią kulturę, a nie dostrzegają własnych zaniedbań i błędów. Przecież

⁸ Por. M. Tomczak, *Terroryzm w RFN i Berlinie Zachodnim. Źródła, strategia i konsekwencje działalności terrorystycznych ugrupowań skrajnej lewicy*, Poznań 1986.

bezlądna modernizacja, polegająca na wybieraniu pewnych elementów kultury Zachodu i odrzucaniu innych, nie mogła się powieść. Selektywne podejście musiało doprowadzić do powstania wykrzywionego, nieprawdziwego obrazu Zachodu. Zwłaszcza że wśród elementów odrzuconych znalazły się tak ważne, jak demokracja, sekularyzacja, państwo prawa i prawa człowieka.

Ujęcie takie, choć nieco uproszczone, pozwala zrozumieć dlaczego terrorystami, a przynajmniej przywódcami grup terrorystycznych, nie są ludzie szczególnie prości, upośledzeni przez los, prześladowani i biedni, ale przeciwnie, wykształceni i rekrutujący się z reguły z klas średnich. Bruce Hoffman napisał nawet, że terroryści są „brutalnymi intelektualistami, przekonanymi o konieczności użycia siły i gotowymi do jej użycia w dążeniu do swych celów”⁹. Nie po raz pierwszy okazuje się, że wykształcenie, dostęp do wiedzy, jej posiadanie nie tylko są elementami budzącymi szczególną wrażliwość społeczną, ale także ułatwiającymi uwiedzenie przez ideologię czy religię, a kto wie czy nie wręcz wzmagającymi podatność na różnego rodzaju fanatyzm.

Uwiedzenie przez różnego rodzaju skrajne ideologie jest przy tym w większości przypadków całkowite i prawdziwe. Trudności z odtworzeniem motywacji, jakimi kierują się terroryści nie oznaczają, że motywacje takie w ogóle nie istnieją. Nieprawdą jest też, jakoby motywacje działalności terrorystycznej były określane przez państwa czy organizacje finansujące działalność terrorystyczną. Stwierdzenie takie pojawiło się po upadku ZSRR i ujawnieniu, w jakim stopniu wschodnie mocarstwo i państwa znajdujące się w jego strefie wpływów wspierały terroryzm na Zachodzie. W rzeczywistości terroryści są z reguły ludźmi silnie zdeterminowanymi. Kierują się własną wizją świata i dla niej jedynie gotowi są ryzykować życie. Zewnętrzne wsparcie finansowe i logistyczne ułatwia im działalność, często ją wręcz umożliwia. Fakt ten w niczym nie wpływa jednak na motywacje ich działania.

Tak jest zwłaszcza w początkowym okresie działania różnych ugrupowań o charakterze terrorystycznym. Później, wraz z upływem czasu i dochodzenia do głosu kolejnych generacji terrorystów, następuje z reguły stopniowy odwrót od początkowych założeń ideowych. Nierzadko głównym celem staje się pozyskiwanie pieniędzy potrzebnych do zorganizowania akcji służących wymuszeniu uwolnienia aresztowanych wcześniej współtowarzyszy walki. Terroryzm staje się wówczas swojego rodzaju *perpetuum mobile*, działalnością zmierzającą wyłącznie do realizacji doraźnych celów o charakterze logistycznym.

Ujęcie takie nie może przy tym oznaczać bagatelizowania roli państw wspierających różne odmiany terroryzmu i realizujących z pomocą ekstremistów i fanatyków swe własne, często ukryte cele polityczne. Pomoc finansowa czy logistyczna prowadzi często do eskalacji jakiejś konkretnej odmiany terroryzmu lub też do swoistego „wypromowania” konkretnej grupy.

⁹ B. Hoffman, *Oblicza terroryzmu*, Warszawa 2001, s. 41.

EWOLUCJA TERRORYZMU

Terroryzm jest równie stary jak ludzkość. Skrytobójstwa, uprowadzenia, wymuszenia zdarzały się w każdej epoce i w każdej cywilizacji. Terrorysty, niezależnie od przyświecającej im ideologii, czerpali z doświadczeń swych poprzedników, powielając akcje przynoszące korzyści i wystrzegając się powtarzania błędów. Starali się też, korzystając z możliwości oferowanych im przez nowoczesną technikę, stale udoskonalać swoje metody. Sprawiało to, że każda następna fala terroryzmu była nieco inna od poprzedniej, lepiej przygotowana, bardziej perfekcyjna.

Jeden z najdawniejszych przykładów ugrupowania terrorystycznego stanowią *Sicari*, sekta fanatycznych zelotów, działająca w latach 66-73 n.e. Swoich wrogów usuwali za dnia, głównie w święta, gdy w Jerozolimie zbierały się tłumy ludzi. Ich bronią był krótki miecz (*sica*) ukryty pod płaszczem. *Sicari* zniszczyli dom Annasza i pałac dynastii Heroda. Spalili archiwa publiczne, podpalali spichlerze i sabotowali dostawy wody do Jerozolimy. Mieli więc, jak na zaledwie siedem lat działalności, imponujące osiągnięcia. Współcześni różnie ich oceniali. Dla jednych byli bojownikami, wyrazicielami protestu społecznego, dla innych zwykłymi rabusiami, bandytami, dbającymi jedynie o własne dobro. Wszyscy podkreślali jednak, że swą działalność motywowali względami religijnymi, irracjonalnym przekonaniem, że po upadku Jerozolimy i odsunięciu od władzy grzesznego rządu, Bóg ukaże się swojemu narodowi i wyzwoli go.

Motywacja religijna występowała także w przypadku najbardziej znanej sekty posługującej się przemocą – *assasinów*. Działali oni w XIII w., używając jako broni wyłącznie sztyletów. *Assasini* uważali zabójstwo za akt religijny, dążyli do śmierci i męczeństwa, i wierzyli w nadejście nowych czasów. Podobnymi motywami kierowały się także inne ugrupowania, pojawiające się w ciągu stuleci w Indiach i na Bliskim Wschodzie. Nie nazywano ich wówczas jeszcze terrorystami, ale bez wątplenia byli nimi na miarę tamtych czasów¹⁰.

Samo słowo „terroryzm” zostało spopularyzowane w okresie rewolucji francuskiej i miało wówczas pozytywne konotacje. *Regime de la terreur*, który pojawił się po okresie chaosu, miał na celu wzmocnienie władzy nowego rządu poprzez zastraszenie różnego rodzaju kontrrewolucjonistów, wywrotowców i dysydentów, określanych mianem „wrogów ludu”. Po upadku jakobinów terroryzm stał się pojęciem związanym z nadużywaniem władzy i nabrał charakteru kryminalnego.

W okresie późniejszym terroryzm pojawił się w zupełnie nowym znaczeniu. Zaczęto się nim posługiwać do obalania rządów, a nie ich wzmocnienia. Stał się w ten sposób pojęciem czysto politycznym, a jego wersje religijne uznane zostały za anachroniczne, nie pasujące już do nowoczesnego świata. Przemoc terrorystyczna, stosowana przez różnego rodzaju rewolucjonistów zmierzających do budowy „lepszego świata”, uważana była za zjawisko romantyczne. A biografie rozmaitych

¹⁰ W. Laqueur, *Terrorismus...*, s. 20 n.

zamachowców, narażających swe życie dla „wielkiej sprawy”, należących do różnego rodzaju spisków i tajnych stowarzyszeń, zdradzanych i zdradzających, stały się przedmiotem fascynacji dla pisarzy, filmowców i zwykłych ludzi¹¹.

Za jednego z ważniejszych protoplastów nowoczesnych terrorystów uważa się włoskiego ekstremistę Carlo Piscane, który zginął w 1857 r. podczas rewolty przeciwko Burbonom. Był on autorem tzw. propagandy czynu, teorii, która stała się podstawą strategii terrorystycznej. Piscane podkreślał dydaktyczne oddziaływanie przemocy, której nie zastąpią ulotki, plakaty ani wiece. Napisał m.in.: „Propagowanie idei to mrzonka. Idee rodzą się z czynów, nie odwrotnie, ludzie nie staną się wolni, kiedy nie będą wykształceni, ale będą wykształceni, kiedy staną się wolni”¹².

Przyjmuje się, że pierwszymi, którzy wprowadzili w życie koncepcję Piscanego, byli działający w drugiej połowie XIX w. rosyjscy rewolucjoniści z *Narodnej Woli*. Ugrupowanie to różniło się jeszcze zdecydowanie od dwudziestowiecznych grup terrorystycznych. Jego członkowie nie chcieli siać przerażenia i paniki, a raczej zabiegali o pozyskanie sympatii opinii publicznej. Nic też dziwnego, że dbali, aby w walce z caratem nie została niepotrzebnie przelana ani jedna kropla krwi. Uważali, że nawet najbardziej szlachetny i słuszny cel nie może usprawiedliwiać nikczemnych środków. W okresie tym działały także ugrupowania o zupełnie innych podłożach politycznych, przede wszystkim radykalni nacjonałiści oraz anarchiści.

Działalność terrorystyczna w drugiej połowie XIX w. związana była w głównej mierze z procesami narodotwórczymi, a także z pojawieniem się demokracji. Zsekularyzowane państwo demokratyczne, jako dzieło człowieka, pozbawione było jakichkolwiek wyższych wartości, stawało się elementem zmiennym, zależnym jedynie od ludzkiej woli. Istotnym czynnikiem wpływającym na wzrost popularności terroryzmu było też powstanie wielkich miast. Jako produkt uprzemysłowienia i masowych migracji stanowiły one z jednej strony organizmy szczególnie wrażliwe, i masowe cele ataków, z drugiej zaś strony ze względu na gęstość sieci komunikacyjnych sprzyjały szybkiemu rozprzestrzenianiu się informacji o zamachach¹³.

Dziewiętnastowieczne grupy terrorystyczne były już pod wieloma względami nowoczesne. Wyrażało się to przede wszystkim w racjonalizacji celów, a także w odpersonalizowaniu zamachów. Wynalezienie dynamitu sprawiło, że sztylet, klasyczna broń skrytobójców, zamieniony został na bombę. Powiększyło to liczbę ofiar. Ich potencjalny krąg obejmował już nie tylko najlepiej strzeżonych władców, ale także różnych przedstawicieli aparatu władzy: ministrów, szefów policji, generałów. Nadal jednak nie do pomyślenia były ataki dokonywane „na ślepo”,

¹¹ Por. D. Fromkin, *Die Strategie des Terrorismus, w: Terrorismus. Untersuchungen zur Strategie und Struktur revolutionärer Gewaltpolitik*, M. Funke (Hrsg.), Bonn 1977, s. 86.

¹² Cyt. za: B. Hoffman, *Oblicza...*, s. 15.

¹³ P. Waldmann, *Terrorismus...*, s. 54.

wymierzone w przypadkowych ludzi. Ważnym elementem „nowoczesności” był też na ogół fakt łączenia walki terrorystycznej z legalną działalnością polityczną. Efekt ten osiągnęto, czyniąc z ugrupowania terrorystycznego coś na kształt „zbrojnego skrzydła” wspierającego zabiegi oficjalnie istniejącej organizacji politycznej. Zabieg taki był potem wielokrotnie powtarzany, m.in. przez Palestyńczyków czy Irlandczyków.

W pierwszej połowie XX w. dominował terroryzm o podłożu narodowościowym. Różnego rodzaju ugrupowania działały zwłaszcza w Irlandii, na Bałkanach i w Armenii. Autorzy zajmujący się dziejami omawianego zjawiska są jednak zgodni, że był to raczej okres wielkich wojen, a terroryzm nie odgrywał w tym czasie znaczącej roli. W latach trzydziestych XX w. doszło nawet do krótkotrwałej zmiany znaczenia słowa terroryzm. Przestano go używać dla określania przemocy skierowanej przeciwko rządowi, a zaczęło służyć opisywaniu praktyk masowych represji stosowanych przez państwa totalitarne, zwłaszcza Niemcy, Włochy i Związek Radziecki. W ten sposób omawiany termin odzyskał na krótko wcześniejsze konotacje i stał się określeniem charakteryzującym nadużywanie władzy przez rządy¹⁴.

Ponowne pojawienie się przemocy terrorystycznej w jej znaczeniu zbliżonym do dzisiejszego przypada na pierwsze lata po drugiej wojnie światowej. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych termin ten kojarzony był przede wszystkim z antykolonialną walką podejmowaną przez ugrupowania w Afryce, Azji i na Bliskim Wschodzie. Terroryzm w ich wydaniu stał się pewnego rodzaju wojną zastępczą. Jego szerokie zastosowanie wiązało się przede wszystkim z nierównowagą sił. Ugrupowania walczące o niepodległość były z reguły słabsze od państw kolonialnych i nie mogły liczyć na pokonanie ich w otwartej walce. Dodatkowo do poszukiwania innych metod walki skłaniały świeże jeszcze doświadczenia okropności wojennych i obawa przed możliwością zastosowania broni masowego rażenia.

Jako pierwszy działania terrorystyczne podjął żydowski *Irgun*, walcząc o utworzenie państwa żydowskiego. Jego ataki skierowane początkowo przeciw Arabom, a potem przeciwko władzom brytyjskim, okupującym Palestynę, zakończyły się sukcesem i stały się wzorcem dla innych grup narodowych. Tym bardziej że walka z kolonializmem była wówczas w znacznej mierze legitymizowana przez społeczność międzynarodową, co znajdowało wyraz w nazywaniu terrorystów mianem „bojowników o wolność”.

W latach sześćdziesiątych walkę o charakterze terrorystycznym podjęło wiele grup południowoamerykańskich. Wzorcem był dla nich Fidel Castro i jego sukces w walce z reżimem Fulgencio Batisty. Przekształcenie Kuby w pierwsze państwo komunistyczne Nowego Świata wzbudziło u wielu nadzieje na możliwość radykalnej zmiany istniejących stosunków. „Wkładem” terrorystów południowoamerykańskich w rozwój strategii terrorystycznej była teoria *guerilli*, tj. specyficznie

¹⁴ B. Hoffman, *Oblicza...*, s. 21.

rozumianej partyzantki. Na początku 1960 r. ukazał się podręcznik partyzanta napisany przez Ernesto Ché Guevarę¹⁵. Kilka lat później z inspiracji Fidela Castro koncepcję Ché Guevary rozbudował i zradykalizował znany intelektualista francuski Régis Debray¹⁶. Jej uzupełnienie stanowił inny podręcznik, napisany pod koniec lat sześćdziesiątych *Minimanual do guerrilheiro urbano*, zawierający koncepcję partyzantki miejskiej, autorstwa Brazylijczyka Carlosa Marighelli. Wszystkie te teksty stały się już wkrótce lekturą obowiązkową dla każdego, kto interesował się terroryzmem¹⁷.

Kampanie południowoamerykańskie, a zwłaszcza ich uzasadnienia teoretyczne, oddziaływały silnie na wyobraźnię młodych ludzi na całym świecie. Ich następstwem była cała fala terroryzmu, jaka rozpoczęła się już od końca lat sześćdziesiątych. Można powiedzieć, że pojawiła się wówczas pewnego rodzaju moda na to zjawisko. Do terroryzmu zaczęły się uciekać ugrupowania o najrozmaitszej proweniencji. Były wśród nich nadal grupy antykolonialne z różnych regionów Trzeciego Świata i ugrupowania, będące samowznaczymi reprezentacjami najrozmaitszych wspólnot narodowych – od hiszpańskich Basków, poprzez francuskich Korsykanów, po przebywających w Holandii południowych Molukańczyków, niewielką, liczącą zaledwie 15 tys. społeczność, walczącą o „umiędzynarodowienie” swojej sprawy narodowej. Od początku lat siedemdziesiątych znacznym zagrożeniem dla bezpieczeństwa publicznego w wielu wysoko rozwiniętych państwach Zachodu stały się ugrupowania terrorystyczne skrajnej lewicy, wyrosłe z rewolty młodzieżowej końca lat sześćdziesiątych, a nieco później także grupy skrajnej prawicy.

Ważnym novum stało się w tym okresie umiędzynarodowienie przemocy terrorystycznej. Miało ono miejsce na kilku płaszczyznach. Pierwszą z nich był fakt pojawienia się grupy państw mniej lub bardziej otwarcie wspierających terroryzm. Kraje obozu wschodniego i wiele państw arabskich uznały, że działalność grup terrorystycznych w rozwiniętych państwach zachodnich zgodna jest z ich interesami politycznymi. Dlatego też zdecydowano się na podjęcie szerokiej akcji pomocy dla terrorystów. Obejmowała ona szkolenia w specjalnie tworzonych obozach, pomoc finansową i logistyczną. Wiele państw decydowało się też na udzielanie schronienia terrorystom ściganym przez zachodnie policje.

Wspólni protektorzy i wspólne cele skłaniały, zwłaszcza terrorystów z ugrupowań skrajnej lewicy, do podejmowania współpracy, a nawet tworzenia odrębnych grup międzynarodowych, działających na terenie różnych państw. W grupach tych aktywną rolę odgrywali z reguły terroryści palestyńscy. Sporym ułatwieniem w działalności grup międzynarodowych było postępujące od lat osiemdziesiątych zwiększanie przepuszczalności granic, wprowadzanie ułatwień w przenoszeniu się z kraju do kraju.

¹⁵ E. Ché Guevara, *La Guerra de Guerrillas*, Hawana 1960.

¹⁶ R. Debray, *Révolution dans la révolution?* Paris 1967.

¹⁷ Szerzej na ten temat zob. F. R. Allemann, *Terrorismus in Lateinamerika – Motive und Erscheinungsformen*, w: *Terrorismus. Untersuchungen zur Strategie ...*

Jednym z następstw umiędzynarodowienia przemocy terrorystycznej było też zdecydowane wzmocnienie materialnego zaplecza terroryzmu. Nowoczesne ugrupowania dysponują z reguły znaczącymi środkami finansowymi. Pieniądze te potrzebne są do przygotowywania operacji, szkoleń, zakupu broni i materiałów wybuchowych, łapówek dla różnego rodzaju urzędników, polityków i policjantów. Pochodzą one z bardzo różnych źródeł. Najstarszą formę ich pozyskiwania stanowi pomoc ze strony zamożnych sponsorów. W XIX w. subwencje otrzymywali przede wszystkim anarchiści. W XX w. na wsparcie zewnętrzne, głównie ze strony byłego ZSRR i jego satelitów, ale także niektórych państw arabskich, mogły liczyć przede wszystkim ruchy o charakterze narodowym¹⁸ oraz ugrupowania skrajnie lewicowe. Dużą pomocą w przypadku tego rodzaju finansowania było istnienie legalnej organizacji politycznej, wspierającej po cichu działania terrorystyczne.

Inną starą metodą finansowania terroryzmu są napady na banki i wymuszenia. Rabowanie pieniędzy z banków nazwane było przez różnego rodzaju lewicowe ugrupowania terrorystyczne mianem „wywłaszczeń”. Uciekali się do nich rewolucjoniści rosyjscy oraz lewacy niemieccy czy włoscy. Jedną z grup niemieckich Frakcja Czerwonej Armii dokonała w jednym tylko 1971 r. sześciu znaczących napadów na banki. W ich trakcie zrabowano milion marek, sumę wystarczającą na rok działalności¹⁹. Interesujące jest przy tym, że grupa ta usiłowała pozbawiać „akcje wywłaszczeniowe” ich jednoznacznie kryminalnego charakteru, nadając im niezwykłą, spektakularną formę.

Wymuszenia stosowane były przede wszystkim przez ugrupowania południowoamerykańskie. Argentynskie ugrupowanie lewicowe pod nazwą Rewolucyjna Armia Ludowa (*Ejército Revolucionario del Pueblo – ERP*) zebrało dzięki okupom wymuszonym przez liczne uprowadzenia kapitał o wartości 30 mln dolarów. Rekordowy jednorazowy okup – 60 mln dolarów za uwolnienie porwanych synów właściciela znaczącej firmy argentyńskiej – zgarnęli konkurujący z *ERP* prawicowi *Montoneros*.

Terroryści biorą też udział w różnego rodzaju interesach – legalnych i nielegalnych. Wśród legalnych można dla przykładu wspomnieć przedsiębiorstwo taksówkowe w Belfaście, będące własnością Irlandzkiej Armii Republikańskiej. Interesy nielegalne wiążą się przede wszystkim z handlem narkotykami. To źródło finansowania odgrywa największą rolę w Ameryce Południowej, nieco mniejszą na Bliskim Wschodzie, a zdecydowanie najmniejszą w krajach Zachodu. Wszędzie jednak terroryści dysponują ogromnymi sumami, niejednokrotnie zdecydowanie przewyższającymi potrzeby. W wielu grupach południowoamerykańskich i bliskowschodnich członkowie ścisłego przywództwa otrzymują pensje, wielokrotnie wyższe od tych, jakie mogliby uzyskać legalnie pracując. Bogactwo to stanowi

¹⁸ Z takiego wsparcia korzystały przede wszystkim ruchy walczące z kolonializmem, ale także najbardziej znane europejskie ugrupowania separatystyczne – irlandzka *IRA* i baskijska *ETA*.

¹⁹ Dane za: W. Laqueur, *Terrorismus ...*, s. 126.

ogromną pokusę i sprawia, że niekiedy trudno jednoznacznie ocenić, czy dla poszczególnych terrorystów i ugrupowań ważniejsze są cele polityczne, czy też merkantylne.

Już na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych terroryści dostrzegli korzyści płynące z możliwości przeprowadzania akcji poza terytorium własnego kraju. Precedensem w tej dziedzinie było uprowadzenie przez terrorystów z Organizacji Wyzwolenia Palestyny pasażerskiego samolotu izraelskiego, lecącego z Rzymu do Tel Awiwu-Jaffy. Akcja ta miała miejsce w dniu 22 lipca 1968 r. i przyciągnęła uwagę całego świata. Przywódcom OWP udało się w ten sposób nie tylko zwrócić uwagę na problem palestyński, ale także zyskać przychylną opinię publicznej na świecie. „Najlepszy efekt” osiągnęli w 1972 r. terroryści palestyńscy z ugrupowania „Czarny Wrzesień”, porywając i mordując jedenastu izraelskich sportowców podczas Igrzysk Olimpijskich w Monachium. Akcja była pokazywana „na żywo” w telewizji, dzięki czemu mogło ją obserwować około 900 mln ludzi w stu krajach²⁰. Mimo początkowego oburzenia światowej opinii publicznej, jej potępienia dla brutalnego zamachu, akcja przyniosła niewątpliwie pozytywny skutek dla sprawy palestyńskiej – i to nie tylko w sferze świadomości, ale także jako sukces polityczny.

Generalnie jednak zdecydowana większość grup terrorystycznych usiłowała jeszcze w tym czasie ograniczać negatywne skutki swych akcji. Przeważały działania skierowane przeciwko wybranym osobistościom życia publicznego. Tzw. zwykli ludzie byli najczęściej narażeni w przypadku uprowadzeń samolotów. Akcje takie w zamierzeniu terrorystów nie miały się jednak kończyć tragicznie, a ich ofiary zamierzano wykorzystywać jedynie chwilowo, dla osiągnięcia innych celów strategicznych.

Fala terroryzmu zapoczątkowana w latach sześćdziesiątych uległa wyciszeniu w latach osiemdziesiątych. Postępująca erozja systemu socjalistycznego, a także dosyć zdecydowane środki antyterrorystyczne zastosowane przez władze państw zachodnich przyczyniły się do wygaśnięcia ognisk terroryzmu lewicowego. Pod koniec XX stulecia zdołano też poradzić sobie z plagą porwań samolotów. Ten rodzaj akcji uznany został przez różne ugrupowania za szczególnie przydatny w działaniach zmierzających do wymuszenia na władzach uwolnienia aresztowanych wcześniej terrorystów. Tymczasem nękana uprowadzeniami społeczność międzynarodowa zdecydowała się na solidarne nieprzyjmowanie na swoje terytorium uprowadzonych samolotów. Strategia taka doprowadziła do prawie całkowitego wyeliminowania tej metody terrorystycznej.

Nie oznacza to jednak całkowitego uporania się z terroryzmem. Wręcz przeciwnie, pojawiły się nowe grupy i metody doskonalsze od dotychczasowych. Przede wszystkim nastąpiła dalsza internacjonalizacja działań terrorystycznych. Różnorodne ugrupowania dostrzegły i zdecydowały się w pełni wykorzystać

²⁰ Dane za: P. Taylor, *States of Terror: Democracy and Political Violence*, London 1993, s. 8.

korzyści płynące z dokonywania aktów przemocy na obcym terytorium i przeciwko ludziom zupełnie niezwiązanym z problemem, którego rozwiązanie uważały za cel swojej walki. Już wkrótce okazało się, że szczególne korzyści przynoszą terrorystom akty przemocy wymierzone w obywateli USA. Silniej niż jakiegokolwiek inne przyciągały one uwagę opinii publicznej na całym świecie, stawały się przedmiotem szczególnego zainteresowania ze strony publicystów i dziennikarzy.

Jednocześnie, wraz z upadkiem świata dwubiegunowego, pojawiły się jeszcze inne zagrożenia. Bodaj największe z nich wiążą się z postępującą szybko globalizacją, a raczej stanowią swoisty „produkt uboczny” procesów globalizacyjnych. Chodzi o swobodę przemieszczania się, korzystania ze środków komunikacji, w tym również elektronicznych, a także o wiążące się z globalizacją stopniowe osłabianie państwa. Miejsce słabnącego państwa zaczynają zajmować wymykające się spod kontroli różnego rodzaju organizacje pozarządowe, ruchy, sekty. Powstaje sytuacja trudna do opanowania, sprzyjająca działaniom podejmowanym przez różnego rodzaju ekstremistów²¹.

Dokonujące się przewartościowanie dotyczy także dosyć dotychczas wyraźnego podziału na przeciwników i zwolenników terroryzmu. Zastępcza hierarchia wartości w coraz mniejszym stopniu uwzględnia „politykę” w jej dotychczasowym znaczeniu, a w coraz większym interesy konkretnych grup i środowisk. Miejsce ideologii (narodowych, klasowych, rasowych i innych) zajmują różnego rodzaju partykularyzmy, często trudne do przewidzenia i mało zrozumiałe dla szerokiej opinii publicznej. Sprawia to, że prezentowane przez różne ugrupowania uzasadnienia stosowania przemocy sprawiają niekiedy wrażenie irracjonalnych. Stosunkowo nowym elementem jest też nieprzyznawanie się sprawców do dokonanych aktów przemocy. O ile jeszcze w latach siedemdziesiątych sukces akcji wiązał się z uświadomieniem opinii publicznej nie tylko nazwy grupy, która jej dokonała, ale także jej celów i założeń ideowych, o tyle obecnie terroryści pozwalają często się domyślać kto i dlaczego dokonał zamachu.

Terroryści używają coraz lepszych, bardziej skutecznych materiałów, posługują się nowoczesną techniką, a także wykorzystują nowoczesne środki masowego przekazu. Ułatwienia w przemieszczaniu się i komunikowaniu sprawiają przy tym, że przywódca grupy terrorystycznej może planować akcję, a nawet kierować nią, znajdując się tysiące kilometrów od miejsca, w którym ma ona zostać dokonana. Również wykonawcy mogą błyskawicznie przemieszczać się z miejsca na miejsce, co czyni ich nieuchwytnymi dla policji. W świecie będącym „globalną wioską” łatwiej jest też zdobywać broń, pieniądze, wykszolenie.

Innym istotnym elementem sprzyjającym w sposób niezamierzony rozwojowi przemocy terrorystycznej jest wielokulturowość. W Stanach Zjednoczonych zjawisko to jest czymś naturalnym. W Europie pojawiło się w drugiej połowie XX w., częściowo jako pozostałość po koloniach (Wielka Brytania czy Francja), częściowo

²¹ Por. *Nasz kruchy świat*, wywiad z R. Kapuścińskim, „Gazeta Wyborcza” 29-30 IX 2001.

zaś w następstwie innych czynników, choćby wskutek dosyć lekkomyślnego kształtowania rynku pracy (Niemcy). Mimo uciążliwości płynących ze współistnienia różnych kultur wielokulturowość uznana została za element pozytywny, przejaw wzrastającej tolerancji i dojrzałości społeczeństw zachodnioeuropejskich. Różnego rodzaju konflikty i przejawy wrogości wobec cudzoziemców traktowano raczej jako zjawisko tymczasowe, element możliwej do przezwyciężenia niedoskonałości. Po latach jednak okazało się, że koncepcja społeczeństwa wielokulturowego ma także swoje ciemne strony. Jedną z nich jest umożliwienie przedstawicielom obcych, czy wręcz wrogich kultur, przenikania do wnętrza zwalczanego systemu, wykorzystywanie jego słabości. Otwarcie się państw narodowych dla przybyszów z całego świata stanowi zatem bardzo poważne wyzwanie dla służb wywiadowczych, wyzwanie, któremu – jak to pokazały zamachy z 11 września 2001 r. – bardzo trudno sprostać.

Ważną cezurą w dziejach terroryzmu jest początek lat osiemdziesiątych. To wówczas pojawiły się grupy terrorystyczne motywujące swą działalność imperatywem religijnym. Jest to odejście od zasad nowoczesnego terroryzmu politycznego i przynajmniej w sferze duchowej nawiązanie do zjawiska występującego przed rewolucją francuską. Terrorysty „postnowocześni” uzasadniają swoją działalność nakazem boskim. Ma to sprawiać wrażenie, jakoby dokonywana przez nich przemoc posiadała najwyższe przyzwolenie. Fakt, że rolę „elektoratu” ugrupowania terrorystycznego pełni wspólnota religijna i że przemoc stanowi swojego rodzaju akt sakramentalny, sprawia, że terrorysty czują się zwolnieni od przestrzegania jakichkolwiek ogólnie obowiązujących norm politycznych czy moralnych. Prowadzona przez nich „święta wojna” nie potrzebuje wsparcia społecznego, a wrogami w niej są praktycznie wszyscy nie wyznający religii terrorysty lub nie należący do tej samej sekty. Podejście takie pociąga za sobą likwidację istniejących wcześniej hamulców oraz ograniczeń i prowadzi do znacznie większego przelewu krwi.

Wyjątkową trudność w walce z terroryzmem religijnym stanowi niezwykła determinacja jego sprawców. Chodzi o zapoczątkowane przez ugrupowania religijne zamachy dokonywane przez terrorystów-samobójców. Gotowość, a nawet chęć poświęcenia przez zamachowca własnego życia zdecydowanie ułatwia wykonywanie zamachów i obniża skuteczność wszelkich środków antyterrorystycznych.

Najwięcej ugrupowań o motywacjach religijnych związanych jest z islamem, nie brakuje jednak również grup wywodzących się z innych wielkich religii. W nieomal identyczny schemat wpisują się grupy żydowskie, nawiązujące do myśli nieżyjącego już rabina Meira Kahane i dokonujące krwawych zamachów wymierzonych w ludność arabską, japońska sekta Najwyższej Prawdy, której najsłynniejszą akcją był w 1995 r. zamach w tokijskim metrze z użyciem trującego gazu sarinu, czy też amerykański chrześcijański ruch białych suprematystów skupionych w Ruchu Chrześcijańskich Patriotów i związane z nim paramilitarne ugrupowania tzw. milicji obywatelskich.

Najwyraźniejszy jednak cel przyświeca ugrupowaniom islamskim. Zmierzają one mianowicie do islamizacji całego świata, do jego swoiście rozumianej duchowej odnowy. Ich język i terminologia przypominają średniowiecznych *asasinów*. Mowa jest tam o rajach czekającym na tych, którzy dla dobrej sprawy zdecydowali się poświęcić swe życie. Miejsce to opisywane jest w identyczny sposób jak przed wiekami, jako pełne rzek mleka i wina oraz jezior wypełnionych miodem, gdzie każdy ma do usług siedemdziesiąt dwie piękne hurysy i gdzie dozwolone są rozkosze zakazane muzułmanom w życiu doczesnym. Wizja ta jest tak sugestywna, że mówi się nawet o „radości męczeństwa”. Wielu spośród tych, którzy przeżyli zamachy samobójcze opowiadało, że zamachowcy idący na pewną śmierć uśmiechali się²².

Od połowy lat dziewięćdziesiątych za najgroźniejsze ugrupowanie terrorystyczne uchodzi *al-Kaida* (Baza). Jej przywódca, multimilioner Osama bin Laden, rozpoczął swą działalność w wieku 23 lat w walce przeciwko armii radzieckiej okupującej Afganistan. Współpracował wówczas ze służbami bezpieczeństwa Arabii Saudyjskiej i z amerykańską CIA. W walce wykazywał się męstwem. Nie otaczał się luksusem, ale przebywał w skromnych warunkach, wraz ze swymi żołnierzami. Przez swych partnerów amerykańskich traktowany był jak ekscentryk. Wspierali go, sądząc, że pomagają jedynie w walce z ZSRR. Nie dostrzegali, że jego prawdziwym celem było utworzenie państwa islamskiego, a w nieco dalszej perspektywie *dżihad*, czyli święta wojna przeciwko niewiernym.

Już wkrótce po wycofaniu się Rosjan z Afganistanu bin Laden rozpoczął walkę ze Stanami Zjednoczonymi. Mimo że nie przyznał się do żadnej akcji terrorystycznej, istnieją liczne dowody jego powiązań z wieloma aktami przemocy wymierzonymi w USA. Oprócz akcji z 11 września 2001 r. należą do nich choćby: zamach bombowy na koszary wojsk USA w Arabii Saudyjskiej z czerwca 1996 r., eksplozje w dwu ambasadach amerykańskich w Kenii i Tanzanii w sierpniu 1998 r., czy też zamach bombowy na niszczyciel marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych *USS Cole*, dokonany w porcie Aden w Jemenie jesienią 2000 r.

Nieco inne motywy kierują pozostałymi grupami religijnymi. W ich enuncjacjach pojawia się z reguły przekonanie o nieuchronnym i bliskim końcu świata. Wielu terrorystów wierzy w nadchodzącą apokalipsę i w konieczność duchowego przygotowania się do niej. Istotną część tego przygotowania stanowią ma zniszczenie wrogów, zwolenników szatana. Wrogowie ci są bardzo różnie definiowani. Dla ekstremistów żydowskich przeciwnikiem są Arabowie, ale także Żydzi, gotowi do jakichkolwiek kompromisów politycznych (jak choćby zamordowany w 1995 r. premier Rabin). Dla amerykańskich Patriotów Chrześcijańskich „rasę boską” reprezentują wyłącznie biali Anglosasi, chrześcijanie. Pozostali, a zwłaszcza niebiali i Żydzi, zaliczani są do „rasy szatańskiej”. Wreszcie japońska sekta Najwyższej Prawdy za wrogów uznała USA, a także Żydów i masonów.

²² B. Hoffman, *Oblicza...*, s. 95.

W materiałach publikowanych przez terrorystyczne ugrupowania religijne często pojawia się wizja nieuchronnego Armagedonu – ostatniej wielkiej i krwawej bitwy pomiędzy dobrem i złem, w trakcie której władcy Ziemi przegrają wojnę z Bogiem. Nierzadko też przywódcy owych grup są przekonani, że to oni właśnie wybrani zostali na przywódców „rasy boskiej”. Data owej bitwy miała się wiązać z magią roku 2000. Różnorakie wizje końca świata tradycyjnie już pojawiają się na przełomie wieków. Nic też dziwnego, że niedawny koniec tysiąclecia stał się przyczyną mrocznych obsesji milenijnych.

„ZDERZENIE CYWILIZACJI”

Prezentowana po 11 września koncepcja „zderzenia cywilizacji” miała niewątpliwie swoje racjonalne jądro. Za ujęciem takim wydawały się przemawiać dosyć napięte stosunki pomiędzy światem arabskim i szeroko rozumianym Zachodem. Ważne jest, że ich przyczynę stanowią nie tylko różnorodne problemy współczesne, w tym zwłaszcza konflikt izraelsko-palestyński oraz sankcje wobec Iraku, ale także takie, których korzenie tkwią w odległej przeszłości, w tym pamięć o czasach kolonialnych, a nawet o okrucieństwach krucjat. Niepokój badaczy problematyki bliskowschodniej budzi zwłaszcza fakt, że doświadczenia i urazy z okresu wypraw krzyżowych są niejako automatycznie przenoszone na czasy współczesne, a zwłaszcza na stosunki arabsko-amerykańskie²³. Jest to – jak napisał niemiecki znawca problematyki bliskowschodniej Siegfried Kohlhammer – rezultat pewnego rodzaju dziecinnego narcyzmu, paranoicznego przekonania, że islam stanowi centralny punkt współczesnego świata, a naczelnym celem społeczności zachodnich jest unicestwienie muzułmanów i ich religii²⁴.

O uwiarygodnienie takiego ujęcia postarali się w znacznej mierze sami Arabowie, gotowi w zasadzie do zaaprobowania zamachów terrorystycznych. Świadczą o tym nie tylko zdjęcia wiwatujących na cześć zamachowców Palestyńczyków, które obiegły telewizje całego świata, ale także publikowane po 11 września komentarze prasy arabskiej. Ich autorzy nie kryli z reguły swej niechęci do Stanów Zjednoczonych i przekonania, że zamachy stanowiły właściwą karę za „grzechy” popełnione przez Amerykanów wobec świata arabskiego. Z radością przyjęto dosyć niezręczne słowa prezydenta George’a W. Busha o nowej krucjacie, jako dowód na to, że to Arabowie i islam są właściwą ofiarą konfliktu²⁵.

Zarazem jednak nie ulega wątpliwości, że mówienie o walce cywilizacji i powoływanie się przy tym na Huntingtona było od samego początku nadużyciem.

²³ Szerzej na ten temat zob. F. Ajami, *The Sentry's Solitude*, „Foreign Affairs” vol. 80, nr 6/2001, s. 6 n.

²⁴ S. Kohlhammer, *Die Feinde und die Freunde des Islam*, „Merkur”. Deutsche Zeitschrift für europäisches Denken, nr 631, z. 11/2001, s. 971.

²⁵ J. Lau, *Selbstkritik ist die Ausnahme*, „Die Zeit” nr 45/2001.

Jego artykuł opublikowany w 1993 r. w „Foreign Affairs” i powstała na jego bazie książka²⁶ miały na celu przede wszystkim ukazanie zagrożeń współczesnego świata. Teksty te były skierowane do ludzi, którzy gotowi byli uwierzyć w „koniec historii” ogłoszony przez Francisa Fukuyamę i którzy podzielali przekonanie, że upadek świata dwubiegunowego, koniec „zimnej wojny” i globalizacja oznaczają zarazem kres poważnych problemów międzynarodowych. Profesor Uniwersytetu Harvarda wskazywał, że przyczyną wojen nie muszą już wprawdzie być różnice ideologiczne, ale że taką samą rolę mogą w przyszłości odegrać odmienności kulturowe.

Koncepcja „zderzenia cywilizacji” miała – jak się wydaje – służyć przede wszystkim zwróceniu uwagi na pewien ogólny problem, a mianowicie na złe stosunki między światem arabskim i Zachodem. Jej celem nie było natomiast wyjaśnianie pojedynczych, incydentalnych wydarzeń. W wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Die Zeit” Huntington stwierdził wyraźnie, że zamachy z 11 września nie są początkiem „zderzenia cywilizacji”, ale atakiem zwykłych barbarzyńców na cywilizowane społeczeństwa całego świata. Przestrzegł też polityków i publicystów przed nadinterpretowaniem tej zbrodni²⁷.

W innym tekście publicystycznym Huntington przyznawał, że najnowsza historia świata to czas wojen muzułmańskich. Muzułmanie walczą ze sobą i z innymi znacznie częściej niż przedstawiciele innych kultur. Era konfliktów muzułmańskich rozpoczęła się w latach osiemdziesiątych i wiąże się zarówno z końcem zimnej wojny, jak i z procesami przebiegającymi wewnątrz świata islamskiego. Dające się zauważyć już od kilku dziesięcioleci „odrodzenie” islamu jest generalnie zjawiskiem pozytywnym i wiąże się z chęcią nadrobienia przez świat arabski narosłych zapóźnień cywilizacyjnych. Od kilku lat wiąże się ono z próbami wypracowania własnego modelu demokracji, odmiennego wprawdzie od zachodniego systemu liberalnego, zawierającego jednak najważniejsze zasady porządku demokratycznego²⁸. Jest to odpowiedź muzułmanów na postęp i globalizację, wynika z ich chęci dopasowania się do nowoczesnego świata. Tyle tylko, że tak jak wszelkie gwałtowne przeobrażenia, także i te doprowadziły do nagłej zmiany świadomości, pewnego rodzaju zachwiania równowagi. Rezultatem jest ukształtowanie się grup ekstremalnych, gotowych do zastosowania przemocy²⁹. Grupy te odwołują się z reguły do wartości religijnych, pojmowanych w sposób fundamentalistyczny.

I właśnie ta stosunkowo niewielka część świata arabskiego gotowa jest do wojny, rozumianej jako obrona własnej tożsamości religijnej czy własnej cywilizacji. Celem głoszonej przez fundamentalistów nowej utopii nie jest jedynie obrona

²⁶ S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 1997.

²⁷ „Nein, kein Kampf der Kulturen”, „Zeit-Extra” nr 39/2001.

²⁸ Szerzej na ten temat zob. A. Metzger, *Die vielen Gesichter des Islamismus*, „Aus Politik und Zeitgeschichte”, Beilage zur Wochenzeitung „Das Parlament”, B. 3-4/2002, s. 15.

²⁹ S. P. Huntington, *Era wojen muzułmańskich*, „Newsweek” nr 16-17/ 2001, s. 154 n.

przed wpływami zachodnimi, ale także ekspansja islamu. Uważają oni, że z państwami Zachodu nie wolno utrzymywać jakichkolwiek stosunków. Państwa te, wspólnie z władzami większości państw arabskich, dążą bowiem do podważenia podstaw islamu, jego rozmycia i wydrążenia. Aby uniemożliwić im wywieranie zgubnego wpływu na wyznawców islamu, należy doprowadzić do całkowitej likwidacji ich osiągnięć cywilizacyjnych. Abdul Kadir as-Sufi ad-Darkawi, uważany za jednego z największych teoretyków islamskiej myśli fundamentalistycznej stwierdził: „My jesteśmy wojną. Naszym pierwszym zwycięstwem będzie opanowanie niewielkiego terytorium, gdzieś na świecie. Znajdzie się ono pod całkowitą kontrolą islamu. Islam idzie przez świat. Nic nie może powstrzymać jego rozprzestrzeniania się w Europie i Ameryce”³⁰.

Fundamentalisci postrzegają świat w kategoriach manichejskiej walki wierzących (muzułmanów) z niewiernymi. Walka z Zachodem ma dla nich charakter misji, a tożsamość religijna jest ważniejsza od jakichkolwiek wartości politycznych. Zachodowi mają za złe nie tylko konsumpcjonizm, swobodę seksualną, homoseksualizm czy prawa kobiet, ale przede wszystkim świeckość, wyrażającą się w tolerancji religijnej i pluralizmie.

Ograniczony sposób myślenia sprawia, że fundamentalisci odrzucają wszelkie nowości. Uważają, że każda z nich prowadzi do psucia islamu, zmieniania go w kłamstwo i stanowi przez to czyste kacerstwo. Nic też dziwnego, że szczególnie niepokój fundamentalistów budzą nowe media, zwłaszcza telewizja satelitarna, Internet i telefon komórkowa. Sprawiają one, że wartości zachodnie mogą bez trudu docierać do wyznawców Koranu i sprowadzać ich na złą drogę³¹.

Odrzucanie wszelkich procesów modernizacyjnych wiąże się, jak to często bywa, z poszukiwaniem we własnej historii i szukaniem w przeszłości sposobów życia i wartości. Frustracja współczesnością powoduje, że próbuje się żyć w cieniu przeszłości. W sposób nieuchronny następuje wyraźna idealizacja historii, mającej blaskiem swej wspaniałości rekompensować niedostatki czasów współczesnych. Odtworzenie świata sprzed wieków staje się misją powierzoną przez Boga. Dla jej wypełnienia fanatycy gotowi są poświęcić wszystko, łącznie z własnym życiem³². Specjaliści oceniają, że tak radykalne poglądy podziela 10-15% świata islamskiego³³.

Skrajna wrogość wobec Zachodu jest podsycana i wykorzystywana przez niektóre państwa arabskie. To one finansują działalność terrorystyczną i udzielają schronienia członkom ugrupowań powiązanych z *al-Kaidą*. Są wśród nich zarówno państwa bardzo biedne, takie jak choćby Sudan, Somalia i do niedawna Afganistan,

³⁰ Cyt. za: E. Landau, *Osama ben Laden. Wojna z Zachodem*, Warszawa 2001.

³¹ E. Serauky, *Im Namen Allahs. Der Terrorismus im Nahen Osten*, Berlin 2000, s. 195, 229.

³² Zob. D. Gholamasad, *Einige Thesen zum Islamismus als globaler Herausforderung*, „Aus Politik und Zeitgeschichte”, Beilage zur Wochenzeitung „Das Parlament”, B. 3-4/2002, s. 16 nn.

³³ Za: F. Fukuyama, *Nowoczesny świat na celowniku*, „Newsweek” 16-17/2001, s. 163-164.

jak i bardzo bogate, jak Arabia Saudyjska³⁴. Żadne z nich nie zmierza jak dotąd do bezpośredniej konfrontacji ze Stanami Zjednoczonymi czy Zachodem.

Tak więc ataki na Nowy Jork i Waszyngton nie były rezultatem „zderzenia cywilizacji”. Ich następstwa nakazują jednak baczniej przyrzeć się sytuacji na Bliskim Wschodzie. To nie terroryści *al-Kaidy* są prawdziwym zagrożeniem dla Zachodu, ale popierające ich rzesze muzułmanów, niezadowolonych z sytuacji panującej na Bliskim Wschodzie. Ataki te wskazują zarazem na rozpoczęcie się nowego etapu w dziejach terroryzmu. Ich sprawcy wykazali się inwencją. Zarazem jednak wykorzystali dotychczasowe doświadczenia wielu ugrupowań, w tym zwłaszcza osiągnięcia taktyczne grup palestyńskich.

PERSPEKTYWY

Podstawowe pytania nurtujące analityków terroryzmu dotyczą przyszłości tego zjawiska. Jednym z podstawowych jest pytanie o to, czy istnieją jakieś granice przemocy terrorystycznej, czy też jej sprawcy gotowi są posunąć się do metod mogących stanowić zagrożenie na skalę masową. Mimo narastającej eskalacji przemocy terroryści ograniczali się jak dotąd niemal wyłącznie do środków konwencjonalnych, pochodzących z arsenałów drugiej wojny światowej. Coraz doskonalsze bomby, karabiny, pistolety to najczęstsze środki walki zbrojnej prowadzonej przez różnorodne ugrupowania terrorystyczne. Granic tych nie przekraczało nawet użycie samolotów pasażerskich jako ładunków wybuchowych. Zarazem jednak już w latach siedemdziesiątych pojawiała się obawa przed użyciem przez jakąś grupę broni masowego rażenia czy innej metody, która spowodowałaby, że w wyniku ataku mogłoby zginąć wiele tysięcy lub nawet milionów ludzi.

Jeszcze do niedawna badacze terroryzmu gotowi byli odrzucić taką możliwość. Wskazywali przede wszystkim na trudności z dostępem do broni tego rodzaju. Podkreślali, że zwłaszcza wyprodukowanie broni atomowych przekracza techniczne możliwości najbogatszych nawet grup terrorystycznych. Jednocześnie jednak ostrzegali, że możliwe jest gromadzenie materiałów radioaktywnych, a także zakup środków umożliwiających wyprodukowanie broni biologicznych lub chemicznych. Takie też wnioski znalazły się w raportach amerykańskiego Departamentu Obrony z kwietnia 1996 i maja 1997 r³⁵.

³⁴ Por. J.-Ch. Brisard, G. Dasquie, *Die verbotene Wahrheit. Die Verstrickungen der USA mit Osama bin Laden*, Zürich 2002. W książce tej dwaj dziennikarze francuscy ukazali sposoby finansowania *al-Kaidy* przez banki saudyjskie i wyspecjalizowane organizacje charytatywne. Autorzy wykazali zarazem powiązania pomiędzy wielkimi koncernami amerykańskimi a saudyjskimi imperiami finansowymi, m.in. konsorcjum bin Ladenów, i zasugerowali, jakoby blokowały one amerykańskie działania antyterrorystyczne.

³⁵ Por. W. Laqueur, *Postmodern Terrorism*, „Foreign Affairs” nr 5/1996, s. 29 oraz G. Neuneck, *Terrorismus und Massenvernichtungswaffen: eine neue Symbiose? w: Terrorismus – ein weltweites Phänomen*, K. Hirschmann, P. Gerhard (Hrsg.), Berlin 2000, s. 141.

Jednocześnie specjaliści zakładali, że użycie niewielkiej nawet bomby atomowej, biologicznej czy chemicznej musiałyby za sobą pociągnąć wielką liczbę ofiar, co spowodowałoby całkowitą utratę poparcia społecznego dla terroryzmu, a także niesłychaną mobilizację sił antyterrorystycznych. Na stosunkowo niewielką skalę taka właśnie sytuacja miała miejsce po zaatakowaniu przez japońską sektę Najwyższej Prawdy tokijskiego metra za pomocą trującego gazu sarinu, kiedy to policji japońskiej udało się aresztować przywódców sekty i praktycznie doprowadzić do jej rozbicia.

Jednak wzmacnianie się terroryzmu religijnego pod koniec lat dziewięćdziesiątych skłoniło ekspertów do zmiany stanowiska. W swej opublikowanej w 1998 r. książce Walter Laqueur wskazywał na nowe zagrożenia. Podkreślał, że terroryzm religijny stanowi nową jakość w dziejach tego zjawiska. Fanatycy religijni gotowi są dla realizacji swych celów przelać wszelkie reguły gry politycznej i naruszyć wszystkie tabu. Wiele z ugrupowań zmierza już do zdobycia lub wyprodukowania broni masowej zagłady³⁶.

Podobne ostrzeżenia znaleźć można też w innych pracach opublikowanych pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Bruce Hoffman w książce wydanej po raz pierwszy w 1998 r. pisał, że grupy te stanowią znacznie większe zagrożenie niż tradycyjni terroryści. Nie odpowiadają one tradycyjnym stereotypom, stworzonym na podstawie modelu świeckich organizacji terrorystycznych. Tamte organizacje miały określony zestaw celów politycznych, społecznych czy ekonomicznych, i bez względu na to, jak nieprzyjemne czy wręcz odpychające wydawały nam się owe cele i motywacje, przynajmniej ideologia i zamiary grup były zrozumiałe. Terroryzm religijny jest natomiast z założenia całkowicie irracjonalny, a tym samym nieprzewidywalny. Autor ten podkreślił, że spokojne przeżycie milenijnego roku 2000 może dla fanatycznych grup religijnych oznaczać wyzwanie. Nie chcąc zrezygnować ze swych celów, mogą starać się na własną rękę doprowadzić do Armagedonu, choćby przez zastosowanie broni masowej zagłady³⁷. Na możliwość zastosowania przez terrorystów broni biologicznych, chemicznych czy atomowych wskazywali także Nadine Gurr, Benjamin Cole³⁸, Karl-Heinz Kamp³⁹ oraz Oliver Thränert⁴⁰.

Pojawiły się obawy, że terroryści dla realizacji swych celów mogliby wykorzystać rosnące uzależnienie uprzemysłowionych państw Zachodu od funkcjonowania systemów informatycznych. Cyberterroryzm mógłby polegać na przerwaniu nowoczesnej telekomunikacji, utrudnieniach w zaopatrzeniu w energię czy w wodę.

³⁶ W. Laqueur, *Die globale Bedrohung*, Berlin 1998.

³⁷ B. Hoffman, *Oblicza...*, s. 123 n.

³⁸ N. Gurr, B. Cole, *The New Face of Terrorism. Threats from Weapons of Mass Destruction*, London, New York 2000.

³⁹ K.-H. Kamp, *Nuklearterrorismus – Fakten und Fiktionen*, w: *Terrorismus als...*, s. 191 nn.

⁴⁰ O. Thränert, *Terrorismus mit biologischen und chemischen Kampfstoffen*, w: *Terrorismus als...*, s. 199 nn.

Możliwe byłoby też zablokowanie komputerów bankowych, magazynowych, przemysłowych czy wojskowych. Znaczące szkody mogłoby wyrządzić zbombardowanie serwerów czy unieruchomienie sieci komputerowych przy pomocy hakerów⁴¹.

Wiele wydaje się przemawiać za tezą, że obawy ekspertów były przez pewien czas lekceważone przez polityków. Po zakończeniu „zimnej wojny” i upadku ZSRR nie chciano nawet słyszeć o nowych zagrożeniach. A enuncjacje na ten temat uważane były za próby poszukiwania nowego wroga, wyrażające niedostosowanie do nowej sytuacji i chęć powrotu do świata dwubiegunowego⁴².

Po zamachach z 11 września również politycy uznali, że możliwe są najgorsze nawet scenariusze. Przyjęto, że przyszłe zagrożenia mogą w równej mierze wiązać się z agresją ze strony wrogich narodów, co z atakami zdesperowanych garstek dobrze uzbrojonych terrorystów. Uznano, że zagrożenie takie staje się coraz bliższe i bardziej realne, a Stany Zjednoczone i inne kraje demokratyczne nie mogą, nawet przy zastosowaniu najbardziej restryktywnych środków antyterrorystycznych, w pełni zabezpieczyć się przed ewentualnym atakiem nuklearnym czy biologicznym⁴³. Głębiej niż dotychczas zaczęto zastanawiać się nad możliwością pozyskania przez terrorystów surowców do produkcji broni masowego rażenia. Uznano, że mogliby oni skorzystać z pomocy bezrobotnych lub słabo opłacanych wojskowych specjalistów z byłego ZSRR. Inną możliwością byłoby zdobycie większej ilości materiałów radioaktywnych i umieszczenie ich na przykład w centrum wielkiego miasta⁴⁴.

Wydaje się, że nikt nie ma już dziś wątpliwości, że należy liczyć się z tym, że w przyszłości możemy mieć do czynienia z czymś daleko bardziej niebezpiecznym, niż tylko porwane samoloty, uderzające w budynki. Cele i motywy kierujące religijnymi fanatykami czynią ich całkowicie nieprzewidywalnymi. Ich apokaliptyczna wizja świata sprawia, że nie można oczekiwać, aby przestrzegali jakichkolwiek reguł gry przyjętych w cywilizowanym świecie, aby w swych działaniach zważali na ograniczenia i tabu przestrzegane przez polityków. Dlatego też wielkie znaczenie zyskuje inne pytanie, a mianowicie czy kampania antyterrorystyczna może okazać się w pełni skuteczna, tj. czy obecna wojna z terroryzmem może doprowadzić do jego całkowitej likwidacji.

Dzieje terroryzmu nie skłaniają niestety do optymizmu. Można wprawdzie zakładać, że radykalne działania polityczne i militarne mogą doprowadzić do zlikwidowania jakiegoś ugrupowania czy nawet nurtu terrorystycznego. Być może, przy dużej determinacji i współdziałaniu państw uda się nawet dosyć zdecydowanie ograniczyć to zjawisko. Przynajmniej na jakiś czas. W tym celu konieczne byłoby jednak przyjęcie wspólnej definicji terroryzmu i solidarne uznanie, że wszelkie

⁴¹ G. Neuneck, *Terrorismus und Massenvernichtungswaffen ...*, s. 143.

⁴² Pisze o tym S. Kohlhammer, *Die Feinde und Freunde des Islam ...*, s. 959-960.

⁴³ W. J. Perry, *Preparing for the Next Attack*, „Foreign Affairs” vol. 80, nr 6/2001, s. 31 n.

⁴⁴ Zob. choćby: G. Neuneck, *Terrorismus und Massenvernichtungswaffen ...*, s. 156 nn.

działania o charakterze terrorystycznym muszą być zdecydowanie tępione, niezależnie od kontekstu społeczno-politycznego i subiektywnych ocen. Być może potrzebne byłoby także dokonanie pewnej korekty w polityce zagranicznej i wewnętrznej bogatych państw Zachodu.

Nie należy jednak przeceniać znaczenia działań zapobiegawczych. Jakkolwiek by się nie starano, nigdy nie uda się stworzyć świata idealnego, mogącego w pełni usatysfakcjonować wszystkich. Zawsze istnieć będą grupy niezadowolonych, dążących do zmian. I zawsze część z nich zmierzać będzie do konfrontacji. A w dobie globalizmu i nowoczesnej techniki najprostszą, najbardziej dostępną metodą walki o własne cele będzie nadal terroryzm.

Wydawnictwa Instytutu Zachodniego

1998

Anna Wolff-Powęska, *Oswojona rewolucja. Europa Środkowo-Wschodnia w procesie demokratyzacji*, cena 25 zł

Andrzej Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945-1997*, cena 28 zł

Stanisław Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938-1939*, cena 39 zł

Encyklopedia konspiracji wielkopolskiej 1939-1945, praca zbiorowa pod redakcją **Mariana Woźniaka**, cena 65 zł (wyczerpane)

1999

Bogdan Koszel, *Mitteleuropa rediviva? Europa Środkowo- i Południowo-Wschodnia w polityce zjednoczonych Niemiec*, cena 27 zł

Hubert Orłowski, Maria Tomczak (red.), *Elity w jednoczących się Niemczech*, cena 35 zł

Niemcy współczesne. Zarys encyklopedyczny, praca zbiorowa, cena 90 zł

Documenta Occupationis, t. XIV, cena 23 zł (wyczerpane)

2000

Anna Wolff-Powęska, Eberhard Schulz (red.), *Być Polakiem w Niemczech*, cena 39 zł

Jadwiga Kiwerska, *Gra o Europę. Bezpieczeństwo europejskie w polityce Stanów Zjednoczonych pod koniec XX wieku*, cena 35 zł

Dieter Bingen, Krzysztof Malinowski (red.), *Polacy i Niemcy na drodze do partnerskiego sąsiedztwa. Próba bilansu dziesięciolecia 1989-1998*, cena 39 zł

Zbigniew Mazur (red.), *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, cena 49 zł (wyczerpane)

2001

Lothar Nettelmann, *Polska droga ku wolności. Spojrzenie niemieckiego publicyisty*, cena 21 zł

Krzysztof Malinowski, Markus Mildenerger (red.), *Trudny dialog. Polsko-niemiecka wspólnota interesów w zjednoczonej Europie*, cena 23 zł

Polacy i Niemcy po II wojnie światowej. Materiały pomocnicze do nauki historii i wiedzy o świecie współczesnym (9 zeszytów), cena 56,70 zł